

# nowa gazeta polska

NR 6 (548) ROK XXVI 24.03.2024 POLSKI DWUTYGODNIK WYDAWANY W SZTOKHOLMIE WWW.POLONICA.SE



## W służbie Polski

Fragment wspomnień byłego ambasadora Polski w Helsinkach (później w Sztokholmie) Henryka Sokolnickiego. Strona 4-5



### I MANKARBO AB

Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (półtusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji. Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se  
info@mankarbocharkuteri.se

### ZABIEGI LASEROWE I KOSMETYCZNE

Zabiegi Hifu, Radiofrekwencja igłowa, Mezoterapia mikroigłowa, Cellushape - modelowanie sylwetki, redukcja tłuszczu, cellulitu, Fotoodmładzanie IPL, Usuwanie tatuaży laserem ND YAG, Laserowe usuwanie owłosienia.



0762284313

laserglamclinic\_solna

laserglam@gmail.com

Kolonnvägen 70 170 67 solna

Laser Glam  
— CLINIC —

## DR. DENTAL

TWÓJ ZDROWY UŚMIECH TO NASZA PASJA!

Nasz doświadczony zespół lekarzy dentystów oferuje kompleksową opiekę stomatologiczną, w tym zabiegi estetyczne, leczenie kanałowe, implanty i wiele więcej.

ZADZWOŃ I UMÓW SIĘ JUŻ TERAZ!

010-585 22 30

info@drdental.se

www.drdental.se

Klinika mieści się 50 m od stacji pendeltåg i metra Odenplan.



### AMA DENTAL

nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.



### ZAPRASZAMY!

073-7348537

Skarabacken 11

121 48 Johanneshov

info@ama-dental.se

www.ama-dental.se



### POLSKI DENTYSTA

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia, wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją



Eurotand Klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: 08 284 482

Mobil: 0720 22 55 80

info@eurotandklinik.se

www.eurotandklinik.se

Pomoc w nagłych wypadkach

# Kody wieczyste

Religia poświęca niewiele miejsca bogu kosmicznemu, natomiast wiele immanentnemu, ziemskiemu bogu. Chrześcijaństwo czerpie osobliwą przyjemność z pogrążania wiernych w lochach grzechu, oraz winy za grzechy.



Katolicyzm uwielbia cierpieć: – Puchu marny! Ostrzeżę: – Obcujesz z grzechem! Woła: – Módl się! Nakazuje. Sprytnie pomyślane – nad ludźmi borykającymi się z wyrzutami sumienia łatwiej panować.

Materialiści zaś głoszą, że człowiek, wraz ze swoimi licznymi talentami, powstał przez przypadek, piorun walnął w szczypiorek i tyle. Niech im będzie, ale raczej błędą. Świat powstał z zewnętrznej przyczyny, ku radości i pogodzie życia jego mieszkańców, a już za to jaki mają stan posiadania odpowiadają sami. Samodestrukcja, dekadencja, czy zdeteterminowanie czasem, ograniczyły człowiekowi radość istnienia, ale obraża inteligencję twierdzenie, że piękno i bogactwo form świata, to efekt przypadkowych procesów chemicznych.

Mamy duszę, która zamknięta jest w futerałe ciała. Ale jakież to wspaniałe futerał! Wzrok – brylantowy organ stworzony po to, aby widzieć piękno świata, słuch – to wynalazek wspierający wzrok cudownymi dźwiękami, ciało o pięknych proporcjach; mózg – genialna maszyna pozwalająca na myśl abstrakcyjną, na czucie, na kochanie.

A zło? Zło oczywiście istnieje. Podobnie jak brzydota, brutalność, kłamstwo, chamstwo, agresja. Zło jest i nic na to nie poradzimy. Co z nim począć? Nie bardzo wiemy, ale z pewnością wyolbrzymiając i dramatyzując, dodajemy tylko sił różnym strachom.

Myśli wiją się jak polne ścieżki, biegną tu, biegną tam, by zaraz zawracać. Jedne urodą równe Dianie, inne brzydkie i pokręcone niechęciami. Myśli praktyczne, myśli nie do opisanego, myśli ważne i nieważne, myśli tak intymne, że tylko dla siebie. To cudowne, że życie może być prawdziwe i zarazem piękne. Wewnątrz i na zewnątrz, w duszy, w godnych podziwu umyśle i intelekcie, w pięknym ciele. A my trochę głusi, trochę ślepi i z lekka głupawi, jakże często zabraniamy sobie być szczęśliwi!

W Wenecji byłem dwukrotnie. Raz malcem w 1945 roku, tuż po zakończeniu II Wojny Światowej, z rodzicami i babcią, raz w pierwszym dziesięcioleciu nowego tysiąclecia, zaproszony na ślub zaprzyjaźnionej pary.

Na Canale Grande ani żywego ducha. Czekamy cierpliwie na zamówione gondole, z wilgotnej przestrzeni dobiega bicie dzwonu. Wreszcie nadpływają i z daleka, na tle połyskującej tafli wody i nieba, wyglądają jak trzy kreski. Płyniemy, światła placyków, mostki, mosteczki, kanały, zaułki, plusk wiosel, szum silników motorówek.

Z mroku wynużą się wysepka podobna różnobarwnemu bukietowi kwiatów. Mikroskopijny placyk i tonący w światłach pałacyk. Girlandy, lampiony, różnobarwne przybrane stoły. Na ukwieconym tronie szwedzko-polska para pięknych ludzi. Małeńki pomost, przy nim kuter z orkiestrą, a dalej już tylko zycielny mrok i muzyka.

Wenecja – miasto, któremu bliżej snom jak jawie, bardziej zbliżone duchom i egzorcyzmom, niż światu rzeczy. Pałace wyrastające prosto z wody, jakby wypchnięte w górę jakąś tajemniczą siłą. Miasto na palach, osadzona w ziemskiej rzeczywistości, fantazja z latynowskiej bajki, baśń nie z tego świata.

Dostaliśmy w prezencie piękną duszę i przebogata Ziemię. Nie zmarumy tego.

# Cześć i Chwała żołnierzom...

PisarzPrawnik od dawna, dawna był dumny ze swojej rodziny. Określając czas tak na oko, to gdzieś od swoich narodzin, albo i kilka lat wcześniej. Wszyscy w rodzinie dobrze się uczyli. Wujek Rosjanin miał za sobą wielowiekowe tradycje wojskowe. A do tego i artystyczne. Babka PisarzaPrawnika, co prawda sierota i biedna jak mysz kościelna, ale szlachcianka herbowa z dobrymi koligacjami..

Sam PisarzPrawnik też nie prezentował się najgorzej. Nauczycielka w szkole podstawowej czytała w klasie jego wypracowania, szkołę średnią skończył z nagrodą, a na studiach prawniczych też nie poszedł w dół. Praca magisterska na ocenę bardzo dobrą, egzamin magisterski na ocenę bardzo dobrą, a ogólny wynik studiów; dobry.

Czy się chce, czy nie chce tego zauważyć i uznać, to i tak rodzina PisarzaPrawnika jest aktualnie Największym Rodem Prawnicy w Polsce. On sam jest z wykształcenia prawnikiem, młodszy syn prawnikiem, bratanek prawnikiem w Londynie. Do tego ma innych prawników w rodzinie, z którymi co prawda jest skłócony, ale to niewiele zmienia w dość pozytywnym obrazie rodziny. Siostrzenica jest prawnikiem w Niemczech, bratanek adwokatem w Wrocławiu, jego żona prokuratorem w Kamiennej Górze, jej ojciec Sędzią w Wieruszowie, kuzyn adwokatem w Bolesławcu i jego zięć adwokatem w Bolesławcu.

Do tego można byłoby trochę dorzucić tutaj i Brata PisarzaPrawnika, który jest co prawda lekarzem w Kanadzie, ale i Legitymowanym Biegłym Sądowym. Często występującym w Sądach.

To wszystko było, było, ale do władzy doszedł kiedyś Jaśnie Prezes Prezesów i wszysciutki jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki się zmżyło. I na razie trudno się spodziewać, że dawne dobro powróci.

Ni mniej ni więcej PisarzPrawnik usłyszał w Polskim Radiu, z ust profesora Polskiej Akademii tzw. Nauk, że jego Ojciec-Inwalida Wojenny Ludowego Wojska Polskiego nie walczył w czasie wojny o wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej, tylko razem z Najeźdźcami ze Wschodu; W Tak Zwanym Wojsku Polskim, wprowadzał nową okupację. Chwilami gorszą od dotychczasowej okupacji.

Za rany wojenne i utratę zdrowia do końca swoich dni został Ojciec PisarzaPrawnika awansowany przez Prezydenta z szeregowego na podporucznika. Co cieszyło rodzinę i podporucznika, ale gdy okazało się, że on nie walczył o wyzwolenie tylko... Aż dreszcze szły po ciele jak o tym rodzina pomyślała. Nie wiadomo też, czy po odkryciu tej strasznej prawdy przez profesora Polskiej Akademii tzw. Nauk, nie zajdzie konieczność zwrócenia tego awansu.

Później z ust innego profesora Polskiej Akademii tzw. Nauk – patrz kompromitujące miejsca polskiej nauki i uniwersytetów w Rankingu Szanghajskim, PisarzPrawnik dowiedział się, że Ludowe Wojsko Polskie jest ludowym przez małe L.

Szkoła podstawowa w Kaliszu, gdzie PisarzPrawnik odnosił swoje pierwsze sukcesy literackie, nosiła imię Generała Karola – Waltera świerczewskiego. Przy tablicy upamiętniającej te postaci, istniejącą przez lata tuż przy wejściu, Przyszły Literat trzymał w mundurze harcerskim Wartę Honorową. Szkołę odwiedzał nieraz żołnierz-struszek, który był w Bieszczadach, gdy Walter prowadził z pistoletem w dłoni żołnierzy do ataku na sotnię nieprzyjaciela.

Od dawna tej tablicy pamiątkowej nie ma, a do tego PisarzPrawnik po przejęciu władzy przez Jaśnie Prezesa Prezesów, dowiedział się z publikacji prasowych, audycji radiowych i książek profesorów Polskiej Akademii tzw. Nauk, że trzymał Wartę Honorową przy tablicy upamiętniającej Pijaka Chorego Psychicznie i Zdrajcy Narodu Polskiego występującego się Niecywilizowanej Diczycy ze Wschodu.

Rodzina wujka Rosjanina była stara i dzieliła się na dwa odgałęzienia; wojskową i trochę artystyczną. Jeden z przodków zasłynął w wojnie turecko-rosyjskiej. Głównie tym, że w niewoli tureckiej wszczął bunt oficerów za co został stracony przez pluton egzekucyjny. Potem Związek Oficerów Gubernii Chersońskiej wystawił mu pomnik na cmentarzu w Saratowie, który przetrwał do Rewolucji Październikowej. Po wejściu do miasta żołnierz Armii Czerwonej został zniszczony jako jeden z pierwszych.

Ojciec wujka – major Armii Czerwonej zginął w Moskwie podczas Czystek Stalinowskich. Po dojściu do władzy Nikity Chruszczowa, rodzina otrzymała informację o prawdopodobnym miejscu jego pochówku.

Linia artystyczna wujka PisarzaPrawnika składała się z wielu osób, ale prawdę mówiąc, to jedynie dwie zapisały się godnie, chwalebnie i na wysokim poziomie dokonań artystycznych. Daleki krewny był tancerzem. Zadebiutował w wieku szesnastu lat w Teatrze Maryjskim w Petersburgu, rok przed Rewolucją Październikową. Za swój taniec, w jednym z ostatnich szeregów ustawionych przez choreografa na scenie, dostał wiele pochwał. Po kilku miesiącach wystąpił w następnym spektaklu, ale Rewolucja Październikowa święciła już sukcesy. Na polu sztuki także, więc krewny szybko zadebiutował w innej roli. Jako drwal przy wyrębie lasu na Syberii. Debiut nie był chyba do końca udany artystycznie i politycznie, bo po kilku miesiącach debiutował jako górnik, w kompanii karnej, na niskich pokładach w kopalni węgla. Spędził tam kilkanaście lat. Po wojnie, jako weteran Armii Czerwonej, zajmował się choreografią zespołów folklorystycznych na Dalekim Wschodzie. Szczęścia miał trochę, bo spotkał go tam choreograf Teatru Balszoj - dawny kolega z Teatru Maryjskiego i ściągnął do Moskwy, gdzie dawny tancerz został nauczycielem tańca klasycznego. Ostatnie lata upłynęły mu w domu starców dla artystów.

Lepiej poszło skrzypaczce, studentce Akademii Muzycznej w Petersburgu, pochodzącej ze wsi spod Grodna. Ojciec jej był organistą w kościele i skrzypkiem w orkiestrze wiejskiej. W wojnę zmarła jej matka z głodu podczas oblężenia Leningradu, więc studentka wstąpiła jako sanitariuszka – ochotniczka do Armii Czerwonej, by pomóc ci śmierć. Walkę zakończyła marszem zwycięstwa w Berlinie.

Specjalizowała się w Koncercie Skrzypcowym D-dur Piotra Czajkowskiego. I na dwadzieścia piątą godowoszczyną PABIĘDY nad Niemcami stała: Narodnyj Artist Sowietckow Sajuz.

Wujek PisarzaPrawnika – porucznik Armii Czerwonej wyzwalał Polskę, był bardzo dumny ze swojej rodziny.



PisarzPrawnik też był dumny z rodziny wujka Rosjanina. Był dumny, był, ale nagle... przestał być. Na stronie internetowej Radia Wrocław przeczytał tekst Złodzieje i Wenerycy. Jasno na białym lub czarno na czarnym widniało, że Armia Czerwona, w tym jego wujek i dalsi krewni to... Złodzieje i Wenerycy.

Czy redaktorka od tego tekstu badała wujka PisarzaPrawnika pod kątem zakażenia Chorobą Weneryczną, w tekście nie pisało. Jednak za rządów Jaśnie Prezesa Prezesów media miały monopol na wyłączną prawdę, więc takie badania, wiele lat po śmierci tych niechlubnych bohaterów, Radio Wrocław na pewno przeprowadziło.

Wiadomość, że wujek Rosjanin, pochodzący ze starej dobrej rodziny, był chory wenerycznie zwałiło

PisarzaPrawnika z nóg. A do tego nie był pewny, czy sam nie ma choroby wenerycznej, bo przecież z wujkiem miał przez wiele lat styczność bezpośrednią.

Badania u dermatologa nie wykazały co prawda przedmiotowej choroby u PisarzaPrawnika, ale nie cieszył się tym zbyt, bo po ewentualnym powrocie Jaśnie Prezesa Prezesów do władzy, wyniki mogłyby zostać odczytane odwrotnie. I na stronie internetowej Radia Wrocław mogłaby zawisnąć informacja, że PisarzPrawnik to nie tylko pijak skłócony z Ministerstwem Kultury i teatrami, ale również chory na chorobę intymną.

PisarzPrawnik po tym ciosie z Radia Wrocław chwiał się na nogach i nie mógł dojść do siebie, a wkrótce okazało się jeszcze, że wujek Rosjanin, pochodzący ze starej, dobrej rodziny rosyjskiej, jest... ZBRODNIARZEM. Tę tragiczną dla PisarzaPrawnika prawdę wyjawiał prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki, podczas usuwania pomnika żołnierzy Armii Czerwonej w jednym z miast na Dolnym Śląsku. I to w dodatku niedaleko ścinawki średniej, gdzie przez wiele lat wujek PisarzaPrawnika – Złodziej, Weneryk i Zbrodniarz mieszkał i gdzie był ogólnie szanowany.

**B**rat PisarzaPrawnika mieszkający w Kanadzie, właściciel przychodni lekarskich, a do tego zdolny i ceniony lekarz był kilkakrotnie NAGRADZANY przez Parlament Kanady za wkład w rozwój medycyny. Teraz, gdy stało się bezsprzeczne, że jego wujek był ZBRODNIARZEM, złodziejem i Wenerykiem, to oni w tym Parlamencie chyba nie czują się dobrze.

PisarzPrawnik nie ma lekko w świecie literackim. Do teatrów praktycznie wstęp wzbroniony, jego syn profesor Szkoły Filmowej w Szwecji wstęp jeszcze bardziej wzbroniony. Do tego wykrzykiwanie wulgaryzmów, co Ministerstwo Kultury nazywa Autonomią Artystyczną. Ale... ale prawda jest i taka, że aktualnie NIE ma pisarza i pisarki w Polsce, który vel która WYGRAŁA tyle konkursów na sztuki teatralne, słuchowiska, opowiadania i wiersze co przyszły weneryk. Czyli PisarzPrawnik.

**B**rat z Kanady, czyli syn Ojca-Inwalidy Wojennego Ludowego Wojska Polskiego wystawił mu pomnik na cmentarzu w Kaliszu. Niedaleko jest też grób wujka-Rosjanina z pomnikiem. Oba pomniki są i są, ale... Jeżeli do władzy powróciłby Jaśnie Prezes Prezesów, to... Zresztą aktualna władza też nie jest od niego dużo lepsza, a w rozkradaniu majątku narodowego i pozbawianiu Polaków banków, to dużo, dużo bardziej wydajna, więc... Po wyburzeniu pomników żołnierzy Armii Czerwonej mogą zabrać się i za pomniki żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, bo przecież też wyzwalali Polskę.

Złość władzy po upadku PRL-u w stosunku do Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego jest wielka. NIE mogą darować ani jednemu ani drugiemu, że NIE zatrzymali się na linii Bugu i NIE pozwolili Polakom nadal pozostawać pod przyjacielską okupacją kochanych Niemców, tylko kochanych przepędzili i Polskę wyzwolili.

Stanęliby na linii Bugu, to dzisiejsi rządzący nie musieliby jeździć do Berlina z poddańczymi podziękowaniami za pomoc w rozkradzeniu polskiego majątku narodowego i przekazania w obce ręce banków, tylko dziękować kochanym na miejscu. W Warszawie lub Gdańsku.

Do tego żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, mogli przecież zachować się PATRIOTYCZNIE jak generał Władysław Anders, czyli przejść na amerykańską białą chlebek i odmówić wyzwalania Polski. Dzisiaj ma on ulicę swojego imienia w każdym mieście. Wyzwalałby Polskę, to nie miałby w żadnym.

**H**istoria nieraz się powtarza, a nieraz kołem się Polce to co stało się z tym pomnikiem na cmentarzu w Saratowie. Zresztą podobieństwo między Rewolucją Październikową a obaleniem PRL-u jest duże. Ta pierwsza cofnęła Rosję sto lat do tyłu, a ta druga dokonanie historyczne Polaków o jakieś dziesięćdziesiąt lat wstecz. Z tym, że aktualni patrioci ostatniego słowa jeszcze nie powiedzieli i szybko do setki mogą dobiec.

Może więc niedługo zostanie puste miejsce tam, gdzie spoczywa ojciec PisarzaPrawnika i tam, gdzie swoją wędrówkę po ziemskim padole zakończył jego wujek-Rosjanin.

Póki co, póki jeszcze nie jest to tak do końca zabronione, to:

Cześć Pamięci poległych żołnierze... (autocenzura).

**Jerzy Marciniak**

# Co wy NATO?

Terytorium Szwecji zostało objęte gwarancją artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego, mówiącego o solidarnej obronie sojuszników. W poniedziałek 11 marca przed siedzibą NATO w Brukselli zawisła szwedzka flaga. Szwecja po niemal dwóch latach negocjacji jest członkiem NATO.

Dokumenty akcesyjne przekazali USA w czwartek, 7 marca, premier Szwecji Ulf Kristersson oraz szef dyplomacji Tobias Billström. - Nasz Sojusz, NATO, sojusz obronny, teraz jest silniejszy i większy niż kiedykolwiek wcześniej. Myślę, że jeśli zrobić krok wstecz, pomyśleć o tym, gdzie byliśmy te trzy lata temu, żadna z tych rzeczy nie była do przewidzenia. A wręcz była niemożliwa - powiedział amerykański sekretarz stanu Antony Blinken. - Była to naprawdę długa droga, ale myślę, że wiedzieliśmy od pierwszego dnia, że dziś tutaj będziemy. I jesteśmy. To chwila historyczna dla Szwecji, historyczna dla Sojuszu, historyczna dla stosunków transatlantyckich - dodał.

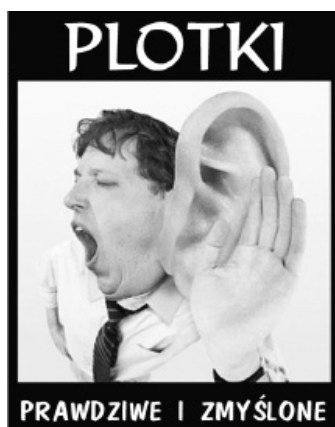
Wieczorem premier Kristersson wystąpił z orędziem do narodu szwedzkiego.

Szwecja złożyła wniosek o wejście do NATO w maju 2022 roku po historycznej zmianie postawy rządzącej

wówczas krajem socjaldemokracji. Przyczyną była rosyjska agresja na Ukrainę. Podobną decyzję podjęła także Finlandia. Minister obrony Szwecji Pal Jonson przypomniał, że bez szwedzkiej akcesji członkostwo Finlandii w NATO nie było do końca pełne, jeśli chodzi o możliwości obronne.

Szwecja będzie 32. członkiem NATO.

"To historyczny dzień dla Szwecji i wszystkich państw Sojuszu, w tym Polski. Rodzina NATO oficjalnie powiększyła się o strategicznego członka na Północy" - napisał ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski. "Jako były Ambasador USA w Szwecji przyznaję, że jeszcze kilka lat temu taki scenariusz wydawał się nierealny. Dziś NATO jest silniejsze, obszerniejsze i bardziej zjednoczone niż kiedykolwiek. Szwedzcy Sojusznicy, cieszymy się, że jesteście z nami!" - dodał. **STREFA.SE**



"Czarnek wchodzi po angielsku". Pod takim tytułem Sławomir Mizerski pisze o byłym ministrze w Polityce:

Elon Musk, przerażony perspektywą spotkania z Czarnkiem, był zdecydowany odwołać swój wyjazd, ale ostatecznie wyładował w Krakowie. Okupacjom Polski nie ma końca; po rozbiorach (1772–1918), okupacji niemieckiej (1939–45), okupacji sowieckiej (1945–89) i pierwszej okupacji Tuska (2007–15) zdaniem posła Pawła Kukiza doszło do ośmiolletniej okupacji pisowskiej (2015–23), po której od miesiąca trwa kolejna okupacja Tuska. Kukiz, który doskonale zna temat, bo popierał Tuska za jego pierwszej okupacji, a za okupacją Kaczyńskiego opowiadał się jako niezależny poseł, nie przeczy, że okupacja tego drugiego była siemiężna, ale zaznacza, że obecna okupacja Tuska jest „jeszcze bardziej siemiężna”. Pod tą okupacją trudno mówić o uśmiechniętej Polsce, można mówić jedynie o „siemiężnie uśmiechniętej” Polsce. Z siemiężnego wywodu Kukiza wynika, że chociaż Tusk jest okupantem sprawniejszym, to Kaczyński i Morawiecki okupowali Polskę z większym umiarem i kulturą. Podczas ich okupacji nie dochodziło do porywania i zamykania w więzieniu posłów Kamińskiego i Wąsika, odbierania milionowych dotacji o. Tadeuszowi Rydzkowi, a polskim dzieciom nie ograniczano lekcji religii w szkołach. Poza tym policja nie uderzała posłem Kamińskim o futrynę, a minister kultury nie znęcał się

w bestialski sposób nad Danutą Holecką, Michałem Adamczykiem i Michałem Rachonim poprzez pozbawianie ich pracy i wysokich uposażeń. Dziś w Polsce panuje terror praworządności, a Jarosław Kaczyński ostrzega, że celem okupacji Tuska jest doprowadzenie do likwidacji Polski, co grozi tym, że PiS po wygranych wyborach nie będzie miał już czego okupować. Niestety świat, mimo groźnych min prezydenta Andrzeja Dudy, jest na dramacie Polski obojętny. „Nie ma praktycznie żadnej reakcji świata” – oburza się Kaczyński, a poseł Czarnek decyduje się o tej bulwersującej sprawie napisać po angielsku do miliardera Elona Muska, który niebawem ma przylecieć do Polski. Czarnek zaprosił Muska do udziału w protestach mających na celu uwolnienie Wąsika i Kamińskiego, z tym że ze względu na poziom jego angielskiego nie wiadomo, czy miliardera zrozumiał, o co Czarnekowi chodzi. „Polish your English, please” – poradził posłowi PiS prof. Marek Belka, a poseł KO Marcin Józefaciuk, nauczyciel i anglista, ocenił, że do poprawy jest przede wszystkim „strona bierna, czas perfect, czas continuous, przyimki oraz frazy”.

Opolskiej dyplomacji w „Przełądzie” piszą Robert Walenciak i Piotr Janicki: Tak amatorskiego korpusu ambasadorów nie ma żaden inny kraj europejski. Zawodowi dyplomaci kierują mniej niż połową ze 103 polskich ambasad i przedstawicielstw. A konkretnie – 45. Przyjęta za rządów PiS ustawa o służbie zagranicznej nie stawia przed szefami placówek żadnych wymagań. Ambasadorem może być każdy, bez względu na kompetencje, wiek, wykształcenie, znajomość języków obcych (można nie znać żadnego) czy posiadanie obywatelstwa innego państwa. Polska była zarazem, co również jest ewenementem na skalę światową, de facto pozbawiona własnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Może teraz Radosław Sikorski przywróci mu rangę, ale w czasach PiS MSZ stało się jedynie fasadą. Sprawy europejskie i Polonii przeszły do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Politykę

bezpieczeństwa prowadziło Ministerstwo Obrony Narodowej i w mniejszym stopniu Kancelaria Prezydenta RP. Politykę wschodnią – służby specjalne. Domeną prezydenta były kontakty z USA i ONZ.

**M**aciej Jarkowicz o Rupertcie Murdochzie (GW): Na początku XXI w. internet rozbudził nadzieje na demokratyzację informacji. Szybko okazało się, że zamiast tego przyniósł radykalizację. Światy starych i nowych mediów zaczęły się przenikać. Dziś tradycyjni nadawcy przejmują tematy wykreowane w sieci i ogrywają je po swojemu. Podobnie internet czerpie materiały ze starych mediów i w niezliczonych bankach przerabia je na jazgot nowej społecznościowej agory, manipulowanej przez najpotężniejsze grupy interesu, w tym wywiady państw.

Wspomniany model propagandy Chomsky'ego i Hermana był uproszczeniem, bo pominął jeden kluczowy, pozytywny filtr: redakcyjny. Oczy, uszy i zdrowy rozsądek grupy redaktorów wspieranej przez fact checkerów, dzięki którym nierzetelny albo szkodliwy materiał nie ma szansy na publikację. To filtr odpowiedzialności za społeczeństwo, o której mówił Murdoch i której nigdy nie stosował. W najlepszych mediach świata ten mechanizm nadal działa. W tak zwanym wolnym internecie go nie ma.

Ostatnią ważną decyzją personalną Murdocha, człowieka, który zwalniał tylko tych, „którzy nie potrafili korzystać z wolności”, było wyłanie gwiazdora prawnicy Tuckera Carlsona. Stał się zbyt radykalny i cyniczny nawet dla Fox News.

Ale w nowej rzeczywistości Carlson nie potrzebuje Murdocha. Jedzie do Moskwy, robi ponad dwugodzinny wywiad z Władimirem Putinem i wrzuca go na YouTube'a. Miliony na całej planecie oglądają, jak największy polityczny idiota naszych czasów, nie zadając trudnych pytań, z zachwytem wysłuchuje monologów cara. Informacja od Władimira Władimirowicza płynie w świat bez zakłóceń.

# W służbie Polski

Wspomnienia z życia dyplomatycznego i społecznego, głównie przed i w czasie II wojny światowej w Polsce, ZSRR i Skandynawii.

Zacząłem pisać te wspomnienia na początku 1966 roku. Moja żona Kaarina zmarła 15 września 1963 roku i przez mniej więcej dwa lata byłem całkowicie zajęty sprawami biznesowymi, wpływającymi na finanse rodzinne.

Wiele osób namawiało mnie, żebym spisał swoje przeżycia, wiedząc, jak barwne życie wiodłam i jakie miałam możliwości obserwacji życia w Polsce przed odzyskaniem niepodległości i ponownie w latach 1925-1933. Poza tym studiowałam za granicą i spędziłam wiele lat w polskiej służbie dyplomatycznej, gdzie zapoznałem się z wieloma aspektami spraw międzynarodowych.

Propozycję, żebym spisał swoje wspomnienia, otrzymałem w 1943 roku, po powrocie z Moskwy i Kujbyszewa do Sztokholmu, a później w 1952 roku, kiedy po raz drugi przyjechałem do Finlandii.

Za pierwszym razem odmówiłem, gdyż musiałbym zdać tak niekorzystny opis stosunków polsko-sowieckich i wyjawić różne tajemnice, co przekreśliłoby szansę mojego powrotu do Moskwy w charakterze ambasadora. Poza tym nie chciałem dolewać oliwy do ognia nieporozumieniom pomiędzy generałem Władysławem Andersem a profesorem Stanisławem Kotem, ambasadorem RP w Rosji w latach 1941-1943, który był moim byłym szefem i którego powinienem czuć się zobowiązany bronić. Jeśli chodzi o pisanie o Finlandii, to po prostu nie miałem czasu przeczytywać swoich akt w poszukiwaniu potrzebnych dokumentów i zdjęć.

Kiedy zapytałem mojego kuzyna Michała Sokolnickiego, zmarłego ambasadora RP w Ankarze, o radę, jak napisać moje wspomnienia, odpowiedział: „Napisz prawdę”. Oczywiście, że nie mam zamiaru w żaden sposób przeinaczać prawdy, ale w opisie przedstawię je w korzystnym świetle. (...) Jeśli chodzi o krytykowanie moich kolegów i innych, którzy pisali przede mną na różne tematy, jest to obce mojemu charakterowi i jest czymś, czego nigdy nie robiłem. Nie uznałem też za konieczne nadmierne dramatyzowanie wydarzeń w sposób, który często jest w modzie i który nadaje niektórym książkom jedyny tytuł czytelności.

Moim bezpośrednim celem napisania tej relacji jest przedstawienie moim synom wyobrażenia o moich doświadczeniach i rodzinie na tle Polski, jaka była za moich czasów. Różne szczegóły podaję na korzyść moich bliskich, zwłaszcza moich siostrzeńców Jana Sokolnickiego z Wrocławia i Jerzego (George) z Poznania oraz mojego kuzyna Stefana Stablewskiego z Krakowa, z którymi mam duży kontakt w sprawach rodzinnych. Jan Sokolnicki i inny bratanek, Juliusz Sokolnicki w Londynie, prowadzą szeroko zakrojone

badania genealogiczne w celu opublikowania studium historii naszej rodziny, a wspomnienia te mają po części stanowić wkład w ich wysiłki.

(...)

Wraz z zajęciem terytorium Polski dobiegła końca większość naszych codziennych spraw, w tym oczywiście sprawy paszportowe i handlowe. Jednak z politycznego punktu widzenia nasze poselstwo nadal znajdowało się w centrum zainteresowania, ponieważ Finowie obawiali się tego, co może przydarzyć się ich własnemu krajowi, i chcieli wiedzieć, jak postrzegamy sytuację i co sądzimy o sowieckich zamiarach. Powiedziałem im szczerze, że według mnie Rosja jest bardzo silna, silniejsza, niż Niemcy sobie wyobrażali. W kilka tygodni po naszej klęsce Moskwa zwiększyła presję na Finów, a gdy ci odrzucili ich żądania, Rosjanie zaatakowali, pokazując w ten sposób po raz kolejny, jak powiązane są losy naszych dwóch krajów.

W „wojnie zimowej”, która wybuchła 30 listopada i zakończyła się traktatem moskiewskim z 12 marca 1940 roku, Finowie wykazali się niezwykłym bohaterstwem, a Rosjanie okazali się nieprzygotowani do wojny w warunkach zbliżonych do arktycznych. Nie mieli nart, a Finowie byli w stanie oddzielić dywizję Armii Czerwonej i rozbić je jedna po drugiej. Oddziały, które jako pierwsze zostały wysłane do akcji przez Przesmyk Karelski i przeciwko linii „Mannerheima”, były gorszej jakości; użyto ich podczas sowieckiego przejścia przeciwko pokonanej Polsce 17 września i później. Otrzymali rozkaz kontynuowania ataku bez wytchnienia i nie mieli wystarczającego wsparcia artyleryjskiego. W rezultacie zostali zabici. Finowie wkradali się nawet do ich okopów i nocą podrzynali im gardła morderczą bronią – czymś w rodzaju noża – który nazywają „puukko”, a Rosjanie „finką”.

Kiedy Armia Czerwona zmieniła taktykę i sprowadziła z Leningradu działa, które bez przerwy ostrzeliwały Finów, ci ostatni musieli ustąpić i ostatecznie wystąpić o pokój. Zarówno Rosjanie i Finowie ponieśli ciężkie straty; ci ostatni cieszyli się sympatią na całym świecie. Wobec niepewnej sytuacji politycznej Stalin poprzestał na aneksji Przesmyku Karelskiego i połowy fińskiej Karelii, natomiast Hangö zostało wydzierzawione Rosjanom jako baza morska.

Przewidywałem, że Finowie na dłuższą metę nie będą w stanie stawić oporu, dlatego wysłałem do Norwegii część cenniejszych przedmiotów, które nabyłem w Leningradzie, Moskwie i gdzie indziej: zestaw zabytkowych mebli francuskich i ogromny dywan Aubusson, trochę orientalnych dywanów, chińską wazę zrabowaną z Pałacu Cesarskiego w Pekinie, Chronica Polonorum Macieja Miechowity,

Henryk Sokolnicki z gen. Władysławem Andersem (w środku) składają wieniec na grobie hr. Folke Bernadotte w Sztokholmie. 13 listopada 1955.  
Foto: "In the Services of Poland"



© Archiwum NGP

## HENRYK JÓZEF SOKOLNICKI

Polski dyplomata. Urodził się 19 stycznia 1891 w Janiszewie, zmarł 21 października 1981 w Helsinkach. W 1908 roku zdał maturę w Wyższej Szkole Realnej w Krakowie. Ukończył studia rolnicze, następnie student Szkoły Nauk Politycznych w Brukseli. W czerwcu 1919 przyjęty do służby dyplomatycznej II Rzeczypospolitej, mianowany sekretarzem legacyjnym poselstwa RP w Brukseli. Od 1 kwietnia 1921 chargé d'affaires poselstwa RP w Kristianii (Oslo), kierował placówką do 15 listopada 1924. Od stycznia 1925 w centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych – do 1932 kierował jednym z referatów Wydziału Zachodniego Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ. 1 maja 1932 został mianowany radcą poselstwa, a następnie radcą ambasady polskiej w Moskwie (po podniesieniu rangi przedstawicielstw dyplomatycznych 12 kwietnia 1934). Od 1 stycznia 1936 do 25 czerwca 1941 był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Helsinkach. Od 1 września 1941 do końca grudnia 1942 był radcą Ambasady RP w Moskwie (ewakuowanej do Kujbyszewa) z tytułem ministra pełnomocnego (po przywróceniu polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych po układzie Sikorski-Majski). Następnie do 5 lipca 1945 pełnił obowiązki chargé d'affaires w Sztokholmie. Po wojnie pozostał w Szwecji i do 1951 był w tym kraju formalnym przedstawicielem Rządu RP na Uchodźstwie.

Wspomnienia ambasadora Henryka Sokolnickiego (1891-1981) spisane po angielsku (In the Service of Poland – wydane w Helsinkach w 1973 roku) to jedna z ważniejszych publikacji poświęconych działalności dyplomatycznej przed wybuchem II wojny światowej i w trakcie wojny. Sokolnicki do Szwecji trafił w 1943 roku, później w 1951 wymigrował do Finlandii, do domu rodzinnego swojej żony Irmy Kaarin Rosy Johanny Sokolnickiej (z domu Hyvärinen). Po wojnie pozostał w Szwecji pełniąc funkcję prezesa Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji (1946-1952). Publikujemy fragmenty tłumaczenia jego wspomnień. Dokończenie wkrótce.

wydrukowaną w Krakowie w 1521 r. oraz wspaniałe wydanie, z kolorowymi tablicami, dzieła o heraldyce polskiej XVIII-wiecznego jezuity Niesieckiego. Wysłałem te skarby do Wini Plater w naszym poselstwie w Oslo, myśląc, że ostatecznie będę mógł je odebrać w Stavanger w drodze do Anglii. Jednakże firma, w której składowano meble i część dywanów, przekazała je po wojnie polskiemu poselstwu komunistycznemu. Pozywałem ich za to niedozwolone działanie, ale na próżno. Jeśli chodzi o inne rzeczy, zniknęły po tym jak Neuman, nasz minister w Oslo, był zmuszony opuścić swoją rezydencję.

Kiedy w czasie wojny zimowej Helsinki były bombardowane, Finowie przydzielili każdej zagranicznej misji dyplomatycznej willę w kurorcie Grankulla, jakieś dziesięć mil na zachód od stolicy. W naszej umieszciliśmy Zaleskich i wraz ze służbą pozostałem w poselstwie; przyjaciele i goście przychodzili nas odwiedzić i spędziliśmy wiele wieczorów na przyjemnych rozmowach w atmosferze nadziei i dobrego nastroju. Jedną z takich imprez jest opisana w księdze wspomnień z tamtego okresu.

Pogoda była przeraźliwie zimna, trudno było wyjść na dwór, więc z radością wyobraziłem sobie, co musieli cierpieć żołnierze radzieccy. Finowie też ucierpieli, ale wymyślili coś w rodzaju schronienia zwanego motti i nawet od czasu do czasu udało im się tam zażyć kąpeli w saunie, choć trzeba było zachować ostrożność, ponieważ Rosjanie wprowadzali do akcji swoich najzdolniejszych strzelców wyborowych. Biuro Prasowe i restauracja „Kempa hotel” były najlepszymi miejscami, aby posłuchać, co się dzieje i wypić za zdrowie kolegów na urlopie z frontu (gdzie pianista Jerzy Godziński komponował tanga i podtrzymywał humor mężczyzn melodiami granymi na akordeonie). Oczywiście posiadałem także własne informacje, które otrzymałem pośrednio od Prezydenta.

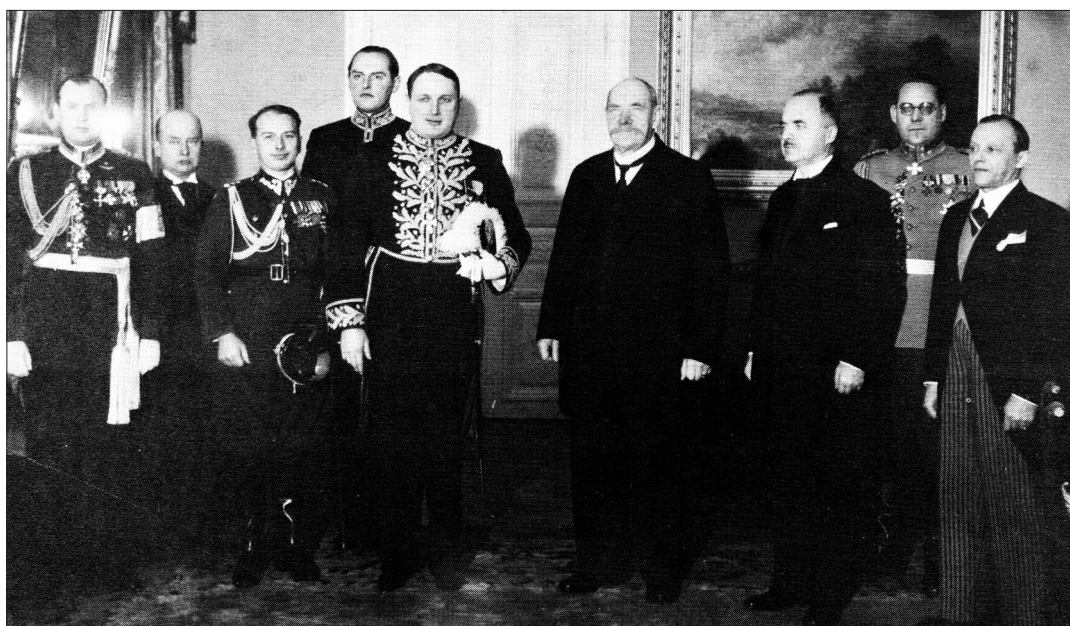
W tamtych czasach Kaarina była bardzo zajęta. Z powodu bombardowania, ona i inni członkowie ministrów, zostali zakwaterowani w różnych miejscach w mieście i okolicy. Któregoś razu, gdy odprowadzałem ją do domu, poślizgnąłem się i potrzebowała pomocy żołnierze, którzy w ten sposób dowiedzieli się, kto był ich eskortą. Niedługo potem wysłano ją wraz z fińskim przemysłowcem do Genewy, gdzie Holsti był ministrem, aby zorganizować zakup broni. Nawet gdybym mógł, nie przeszkadzałbym jej w tym patriotycznym obowiązku. Widziałem jak odlatowała z zaciemnionego lotniska w Åbo; naloty nadal trwały; i kilka razy dziennie musieliśmy szukać schronienia.

Kaarina i ja pisaliśmy do siebie niemal codziennie, co rozśmieszało Holstiego. Wróciła pociągiem przez Niemcy do Rygi i Tallinna, gdzie koledzy z poselstwa próbowali ją zatrzymać na przyjęciu. Całe szczęście że odmówiła, bo samolot, który następnego dnia leciał do Finlandii, został zestrzelony przez Rosjan. Spotkałem ją na lotnisku i przywitaliśmy się dyskretnie. Następnie otrzymała medal za misję genewską i ogólnie za działalność patriotyczną.

Finowie byli zaniepokojeni fiaskiem ich wysiłków na rzecz zachowania neutralności i dobrych stosunków z Rosjanami, zwłaszcza po wojnie, kiedy Mołotow zaczął wtrącać się w ich sprawy i próbował narzucać im rodzaj rządu. To wzmogło niechęć antyrosyjską i doprowadziło do powstania ruchu „Wielkiej Karelii”, którego celem było odzyskanie zrzuconych terytoriów. Niektórzy wybitni Finowie, jak Tanner, wierzyli, że Niemcy pokonają Zachód. Nic więc dziwnego, że fińskie wojsko opowiadało się za współpracą z Niemcami. Sam Mannerheim musiał się z tym zgodzić i w swoim pierwszym manifestie dotyczącym wznowienia wojny z Rosją w 1941 roku mówił o odzyskaniu „Wielkiej Karelii” jako celu rządu fińskiego. Niemcy byli dla Finlandii jedynym dostawcą broni, mogli też zaopatrywać ją w żywność kosztem okupowanej Europy, w tym oczywiście Polski.

Po traktacie moskiewskim w marcu 1940 roku Ryti utworzył rząd koalicyjny. Ministrem spraw zagranicznych został szwedzki Fin Rolf Witting, który uległ wpływowi niemieckiego ministra von Blüchera, w wyniku czego Finlandia dołączyła do Niemiec w ataku na Rosję w czerwcu 1941 roku i 25 listopada podpisała pakt antykominternowski. Wielu rodaków Wittinga – Szwedów i nie tylko – było przeciwnych tej polityce i trudno powiedzieć, dlaczego ją przyjął. Popelniał samobójstwo przed końcem wojny, a jego prywatne dokumenty wysłano do Szwecji. Mógł sądzić, że odgrywa ważną rolę historyczną, albo mógł zostać przekupiony. Pytanie to nadal budzi żywe kontrowersje i spekulacje wśród Szwedów i historyków.

Fakt, że po wrześniu 1939 roku zostałem w Helsinkach, utknął w gardle zarówno Niemcom, jak i Rosjanom – nie mogli mi wybaczyć, że symbolizowałem istnienie Polski i dbałem o to, aby ich współudział w zbrodni nie został zapomniany. W związku z tym jedni i drudzy – myślę, że Niemcy przejęli dowodzenie – zaczęli „naciskać” na Wittinga (i być może na



Uroczystość złożenia listów uwierzytelniających przez ambasadora Henryka Sokolnickiego prezydentowi Finlandii. 9 stycznia 1936 roku.  
Foto: "In the Services of Poland"

dyrektora politycznego ministerstwa Pakaslahtię) by mnie z Finlandii usunęli. Dotarła do mnie wiadomość, że jestem tematem dyskusji w rządzie, gdzie miałem przyjaciół. Pod wpływem Wittinga mój przyjaciel Asko Ivalo powiedział mi pewnego dnia podczas lunchu, że przynoszę wstyd rządowi i ministerstwu spraw zagranicznych i że chciałoby, abym opuścił kraj z pełnymi honorami, łącznie z wielkim krzyżem Orderu Białych Róż, która już od jakiegoś czasu mi się należała. Odpowiedziałem, że z rozkazu Prezydenta i rządu mojego kraju przebywam w Finlandii jako przedstawiciel Polski i do końca swoje zadanie będę pełnił.

Na początku 1941 roku zwrócił się do mnie mój przyjaciel K. N. Rantakari, zainspirowany częściowo Blücherem, z którym był w dobrych stosunkach, a częściowo Honkajurim, innym moim przyjacielem, który był dyrektorem banku narodowego. Tym razem zasugerowano, żebym przestał upierać się przy godności dyplomaty i przyjął posadę dyrektora jakiegoś banku prowincjonalnego, obiecując, że ani mnie, ani mojej rodzinie nie stanie się żadna krzywda. Naturalnie od razu to odrzuciłem.

Dopóki Kallio był prezydentem, wiedziałem, że nie wyrzucą mnie z Finlandii. Ale zmarł w listopadzie 1940 roku, a jego następcą w grudniu został R.H. Ryti, liberał, który pozwolił Wittingowi namówić się na podpisanie paktu z Hitlerem. Wszyscy przedstawiciele krajów okupowanych przez Niemców byli na słabej pozycji, ale moja była szczególnie słaba, ponieważ także ja byłem celem rosyjskiej wrogości. Wiedziałem, że rząd dał Wittingowi wolną rękę w zerwaniu stosunków z Polską, ale namawiano go, aby czekał jak najdłużej, tj. do spodziewanego wybuchu wojny między Niemcami a Rosją. Pojechałem do Mannerheima w nadziei, że dzięki swemu wielkiemu prestiżowi będzie mógł pomóc mnie i mojemu krajowi. Odbyliśmy szczerą i intymną rozmowę, w której wyraził współczucie i oburzenie z powodu rozbioru Polski, ale stwierdził, że w obecnych okolicznościach nie może zrobić.

Zdecydowano, że pośrednictwem Ivalo, że Witting pośle po mnie i poinformuje o zerwaniu stosunków, ale dam mi czas wcześniej na dokończenie moich spraw osobistych, łącznie z załatwieniem spraw majątkowych – chodziło o willę, którą kupiłem i umeblowałem na wybrzeżu dwadzieścia mil od miasta. Jednakże rankiem 23 czerwca otrzymałem informację z ministerstwa, że od następnego dnia cofają mi uznanie. W ciągu trzech godzin wysłałem wcześniej napisaną przeze mnie odpowiedź, zawierającą żądanie odszkodowania. Wysłałem kopie wymiany not do korpusu dyplomatycznego, głównych gazet i różnych czołowych osobistości, a także do Sztokholmu i Londynu z resztą moich dokumentów. Nota fińska najwyraźniej została sporządzona jakiś czas wcześniej, gdyż mówiła o tym, że terytorium Polski znajduje się pod administracją niemiecką i sowiecką, podczas gdy w chwili jej dostarczenia obaj nasi agresorzy byli już ze sobą w stanie wojny. Dalej stwierdzono, że skoro władze fińskie miały w praktyce do czynienia z władzami administracyjnymi w każdej części Polski, rząd fiński z dniem 24 czerwca 1941 r. zaprzestanie uznawania polskiego poselstwa i innych polskich instytucji w Helsinkach lub przyznać status dyplomatyczny mnie i mojemu personelowi.

W odpowiedzi zaprotestowałem przeciwko tej decyzji, uznając ją za obraźliwą dla narodu polskiego

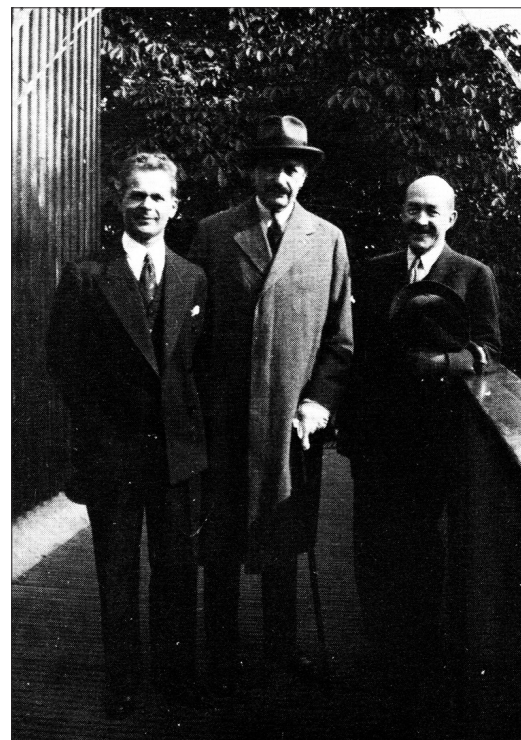
i sprzeczną z prawem międzynarodowym. Prezydent RP nadal sprawował swoje funkcje; podobnie jak rząd i armia, które nie ustawały w walce i miały odnieść zwycięstwo. Działania rządu fińskiego były szkodliwe dla polskich interesów i pociągnąłbym go do odpowiedzialności za wszelkie szkody moralne i materialne, jakie mogą z tego wyniknąć.

Jednak moje życie miało też swoje szczęśliwsze strony. Po powrocie mojej kochanej Kaariny pod koniec marca 1940 roku okazało się, że pomimo rozstania nadal się kochamy, i poprosiłem ją, aby została moją żoną. Kiedy się zgodziła, zapytałem ją również, czy zostanie katoliczką, abyśmy mogli pójść do tego samego nieba – Zakon św. Jana również postawił to jako warunek swojej zgody. Kaarina przez jakiś czas była przychylnie nastawiona do katolicyzmu i jako studentka we Francji odwiedzała kościoły katolickie. Teraz powiedziała, że chętnie spełni moje życzenie, choćby ze względu na nasze dzieci. Pobraliśmy się 9 grudnia 1940 roku, podczas dość spokojnej ceremonii. Łoś był obecny z Sagą, a także Zaba, Weyers i Wnuk reprezentujący miejscową Polonię. Celebrantem był proboszcz Fro Vernoooy oraz obecni byli biskup Cobben i ks. Carling. Wysłałiśmy zaproszenie do korpusu dyplomatycznego i kilku specjalnych przyjaciół, w tym do Mannerheima.

Zrezygnowałem z mieszkania w poselstwie i przenieśliśmy się na dziedzięce piętrowy przy Unionsgatan 41. Kaarina kupiła dodatkowe meble, które zostały tam dostarczone bezpośrednio. Wydałiśmy małą parapetówkę, na którą zaprosiłem Korpus i otrzymałem, między innymi, piękny chiński wazon od Micheletów.

**Henryk Sokolnicki**  
CDN

Henryk Sokolnicki (z lewej) z prezydentem Finlandii Carlem Gustafem Emilem Mannerheim (w środku). Foto: "In the Services of Poland"



# Nie ma to jak jazz na żywo



© CC0 Public Domain

Rok 1972. Sala kongresowa Warszawie, reprezentacyjny obiekt przylegający do Pałacu Kultury. Siedziba komunistycznych zjazdów. Socrealistyczna sala z elementami art déco na 2880 widzów, wysilona elegancją w stylu imperialno-wschodnim. Tamże, z nieznanymi powodów, zlokalizowano coroczne Jazz Jamboree, zlot światowych gwiazd jazzu. Co roku, październikiem, Sala podnosiła żelazną kurtynę, stając się areną wolnego świata. Gospodarzem Mr and Ms Jazz, w wersji live.

Jestem należycie przygotowany. Nie wolno robić zdjęć, nie będę. Nie wolno wносить napojów, hmm, hmm. O nagrywaniu pokątnym nikt nie wspomina, nie ten czas, nie te obawy.

Dzisiaj zagrają Bracia Adderley. Boże, będę to śledził na żywo z siódmego rzędu! Choć nie o rybne metafory tu chodzi. Nagram ich koncert. Uwiecznię jazz w wersji koncertowej. Mam ograniczenia, raptem 4 kasety.

Dojście niezauważonym do siódmego rzędu byłą sztuką. Silne światło, żadnego zakątka, gdzie

można by ukryć swoje zamiary. Magnetofon kasetowy Thomsona o rozmiarach pozwalających na przechowanie w teczce, jednak torby trzeba było zostawić w szatni. Pozostaje miejsce za pazuchą, pod dzinsową kurtką. W wewnętrznej kieszeni mikrofon i przewód łączący. Mikrofon na tyle mały, że mogłem go ukryć w rulonie plakatu, trzymany przy piersi. W drugiej kieszeni, zamiast portfela, piersiówka z orzechówką. Żyłka podłączona do ust, acz nie na stałe, tylko w porывach emocji. Najważniejsze nie przyciągnąć niepożądaną uwagę. Potem wielokrotne odtwarzanie koncertu w bazie, w hotelu ZNP.

Cały ten zgiełk we Wrocławiu. Był jazz. W wersji live. Zainstalowaliśmy pokot w mieszkaniu znajomego, rzucili plecaki i maty na podłogę. Nasza baza blisko radiowego Domu Muzyki na Krzykach. Zarazem to moja pierwsza randka z Elą, ale i tak jesteśmy w grupie. Cóż, zaprosiłem na Jazz nad Odrą, w świat bańniowy, do krainy poza komuną. Wyjechaliśmy poza parcianą codzienność, chociaż był to tylko jazzowy koncert w bazie, w hotelu ZNP.

Konferansjerem jest Marek Gołębiowski, na co dzień zawodowy mim, wtedy gość odpowiedzialny za nową jakość naokołomuzyczną. Częstoje nas serdecznym śmiechem, zwracając się do techników krzątających się po scenie by nie łechtali go kablami pod stopami. Helmut Nadolski przypomniał nam, że to 8 marca, Dzień Kobiet. Na to dictum obiecał Paniom, że, specjalnie dla nich, wydobędzie ze swego instrumentu dźwięki, których jeszcze dotąd nie zdołał wydobyć. I wydobywał je z kontrabasów przez ponad 30 minut.

Był teatr Muzyczny Gwalberta Misieka, grali chodząc po salach i korytarzach.

Zbigniew Namysłowski ze swoim ansamblem zagrali „Winobranie”. Szaleństwo. Do dziś owa suita, uwieczniona przez Polskie Nagrania, należy do najlepszych albumów w historii polskiego jazzu.

Warszawski klub „Remont”. Rok 1975. Po północy ma się rozpocząć jam session. Nagłośnienie gotowe, scena przygotowana. Jest alkohol, są oczekiwania, tylko muzyków nie ma. Mija czas bez jednej muzycznej frazy. Leż można.

Na scenę wchodzi Adam i jego śląska ekipa. Siedzę przy stoliku z Elą. Nie namyślając się, biorę do ręki flet prosty, który zwykle zabieram na imprezy, by dyskretnie wtórować improwizacjom proffisów, wchodząc na scenę opanowaną przez ansambl Adama.

Ten zachęca akurat, by każdy chwycił za organy na których potrafi zagrać. Publika rozradowana.

I gramy. „On Green Dolphin Street”. Adam na flecie poprzecznym, włączyły się bębny, jest gitara. I my jesteśmy. Kilku naszych z fletami bynajmniej nie zakrzywionymi. Mikrofon Adama uszanowany, nikt mu się nie wpycha, za to drugi statyw staje się obiektem najazdów ze strony żadnych wykonania improwizacji. Wola ekspresji artystycznej na tyle nieposkromiona, że po dwóch, a nawet trzech, podchodzimy do mikrofonu. Nasze flety świszczą, publika bierze szklanki, widelce, łyżki... jest granie. Nawet jakaś trąbka się dołączyła. Widać się znacząco, jak przystało na improwizatora, który całą duszę podaje na tacy, inni podobnie. Ramiona w akcji, ci co przedostali się do mikrofonu nie chcą opuścić strategicznej pozycji...

Rok 1977. Wracamy nad ranem z jam session w klubie „Stodoła”, kierujemy się ku centrum miasta, trochę po omacku, na azymut Pałacu Kultury, chociaż go nie widzimy. Prowadzę drużynę jazzowych kibiców przez szarżę warszawskiego świtu grając „Autumn Leaves” na flecie prostym. Nagle czuję, że zaczynam osuwać się na miękkim glinianym podłożu, inni za mną, wyraźnie jest to zjazd, nie przerywam jednak grania. Słabo rozpoznajemy okoliczności przyrody, pokrótce lądujemy na dnie dołu budowlanego.

Nie mogliśmy wtedy wiedzieć, że w chwili zjazdu, podłożyliśmy symboliczne podwaliny pod budowę hotelu Marriott. Tego naprzeciw dworca centralnego. Wiele lat minęło zanim jego budowę ukończyli.

Niech żyje jazz w wersji live.

Zygmunt Barczyk

# Oczarowanie

Dobre kilka, a może i kilkanaście lat temu, napisałam felieton o tańcu. O rzeczach, które zachwycają, można pisać wiele razy. Trzy widowiska, które wywarły na mnie największe wrażenie, mają związek z tańcem. Były to Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze, chiński balet Shen Yun i irlandzki River Dance.

Mazowsze powstało za komuny, a mimo to efekt był wspaniały. Mazowsze należy do największych na świecie zespołów artystycznych, sięgających do bogactwa narodowych tańców. Prowadzili je Mira Zimińska-Sygietyńska z mężem Tadeuszem. Mąż odnajdywał przyspiewki ludowe i opracowywał je muzycznie, a żona odpowiadała za kostiumy regionalne i choreografię.

Kostiumy były wysokiej jakości, szyte na zamówienie. Szerokie spodnice w pasy z kwiatowym kantem, ciemne haftowane serdaczki, białe wyszywane rękawy i sznury koraliki. Styl zespołu to ciepło delikatnej stylizacji w muzyce i rozmach w choreografii i kostiumach.

Tancerze odznaczają się lekkością i siłą. Barwne kręgi taneczne rozwijają się i splatają z niezrównaną płynnością. Wirują w tańcu łowiczkę spodnicę. Ich sztuka o wielkim ładunku emocjonalnym porывa publiczność. W tańcu nie ma solistów, wszyscy współgrają tworząc niezapomniane dzieło sztuki.

Daleko mi do muzykologa, ale ze znanych mi wokalnych zespołów tylko dwa mają własny *sound* – są po nim rozpoznawalne. To Mazowsze i... ABBA. Występy Mazowsza oglądałam we wczesnej młodości na scenie Sali Kongresowej. Byłam oczarowana. Obecnie Mazowsze rzadko występuje w Polsce. Rozślawia nasz folklor za granicą wśród Polonii. Kolędy w wykonaniu Mazowsza stanowią u nas tło muzyczne podczas świątecznych spotkań.

Będąc w Chinach podziwialiśmy chiński balet – Tang Dynasty show w Xian. Xiang jest znany głównie z terrakotowej armii. Balet jest także tamtejszą atrakcją. Istnieją różne jego choreograficzne wersje. W oglądanej przez nas tańczyły tylko kobiety.

Zaproszono nas do restauracji i jedząc prozaiczne pierożki podziwialiśmy urzekające tancerki w długich, pastelowych szatach, powiewające szalami w rytm delikatnej muzyki cytr. Pierożki stygły, a my zastęgliśmy w niemym oczarowaniu. Był to balsam dla duszy. Balet gościł niedawno w Sztokholmie. Tańczą kobiety i mężczyźni, a choreografia ma więcej temperamentu niż wersja oglądana przez nas.

Riverdance to zespół tancerzy, którzy rozślawili tradycyjny irlandzki taniec. Irlandzka muzyka ludowa jest pełna życia, skoczna, radosna, ale z elementami melancholii. Dominują w niej skrzypce, flety i perkusja.

W pokazie tancerze ustawieni w rzędy, ubrani w czerń z odrobiną biele, robią wrażenie uszeregowanego wojska. Z rękami przylegającymi do ciała stepują z niebywałym temperamentem wprawiając publiczność w trans. Od czasu do czasu charakter tańca się zmienia. Dochodzą ruchy rąk, obroty i skoki. Są warianty z tancerzami w barwnych strojach. To dystrakuje. Wołę spartańską choreografię. Pozwala się skupić wyłącznie na tańcu. Miałam okazję obejrzyć Riverdance na scenie w Sztokholmie; – pozostawił niezapomniane wspomnienie.

Teresa Urban



© CC0 Public Domain

# Moja osobista kronika pandemii

## 29 marca 2020 roku

Po porannej „prasówce” weszłam na Facebook, by zobaczyć, co w pięknym świecie słychać/wiadać. Pierwsze, co zobaczyłam, to zdjęcia robione wczoraj w środku Sztokholmu na placu zwanym Medborgarplatsen. Na słoneczku w ogródku kawiarzianym dziesiątki młodych ludzi. Podpis pod zdjęciem: *Så här gör Stockholmarna, bilden är tagen i eftermiddags.* (Tak robią sztokholmianie, zdjęcie zostało zrobione wczoraj po południu)

Rozesłałam to zdjęcie do znajomych. Reakcja je-dnakowa: *Nieodpowiedzialni!* Znajomy Szwed napisał: *Det fruktansvärt folk och system i det landet!* (Przerażający ludzie i system w tym kraju!) I to jest prawda.

## 30 marca 2020 roku

13 policjantów z Lublina zakażonych korona wirusem, 66 poddano kwarantannie. Przypadki zakażenia COVID-19 wśród funkcjonariuszy w większości dotyczących z Komisariatu Policji przy ul. Kunickiego w Lublinie.

Promocja mojej książki. ze zrozumiałych względów, odwołana. Tylko w Radiu Lublin codziennie przez cały kwiecień czytają fragmenty książki. Dobrze i to. Trzeciego kwietnia nagraliśmy w pustej salce filmik ze spotkania autorskiego, którego ze względu na pandemię nie można było zorganizować z udziałem publiczności. Prowadziła je Ewa Hadrian.

Jest już na Youtube: <https://www.youtube.com/watch?v=DnnSgLHG3A0>

## 30 kwietnia 2020 roku

Minął cały kwiecień pełen złych wiadomości. Było tego tak dużo, że przestałam notować. Pandemia wzrastała. Niemal cała mapa Polski – pokazująca czerwonym kolorem regiony zagrożone – poczerwieniała. W ostatnim dniu kwietnia dzienna liczba zakażeń wyniosła 6796, przy 429 zgonach pacjentów z COVID-19. W tej sytuacji – jak na przykład uważał prezydent Lublina, doktor Krzysztof Żuk, – *organizacja wyborów prezydenckich w czasie epidemii, przy obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa członkom komisji oraz wyborcom jest praktycznie niemożliwa.* Podobne zastrzeżenia zgłaszali i inni samorządowcy. Rząd jednak parł do zorganizowania wyborów maju, za wszelką cenę. Jakby bał się, że później Duda nie zdobędzie wystarczającej ilości głosów.

## 15 maja 2020 roku

Od 1 kwietnia zamknięto nas w domach i to wcale nie był primaaprilisowy żart! Można było wyjść z domu, gdy jest się zmuszonym na przykład pracą, albo z psem, którego musi się wyprowadzić. Ludzie, więc pożyczają sobie pieski od sąsiadów. I od razu powstał dowcip:

Biedny piesek wzdycha: – O, nie! Trzydziesty raz w tym samym dniu nie wytrzymam!

## 20 maja 2020 roku

No i wybory w zaplanowanym terminie 10 maja nie odbyły się. Między innymi sprzeciwił się im wicepremier Jarosław Gowin, prezes Porozumienia, mówiąc o zagrożeniach wyborców i obsługi podczas szczytu pandemii. A pandemia nie chciała ustąpić, mimo że złotousty premier cały czas opowiadał w telewizji

o sukcesach rządu w opanowaniu jej i namawiał do bezpiecznego pójścia do lokali wyborczych. Sprzeciw Gowina spowodował, że rządząca partia nie miała większości w sejmie.

## 3 czerwca 2020 roku

Prezydent Andrzej Duda podpisał 2 czerwca ustawę o szczególnych zasadach organizacji wyborów powszechnych na Prezydenta RP zarządzonych w 2020 roku z możliwością głosowania korespondencyjnego. Poczta Polska ma odpowiadać za sprawne, kopertowe wybory. (Dziwne, bo nie jest do tego przygotowana).

## 8 czerwca 2020 roku

Następny termin wyborów ustalono na 28 czerwca 2020! Ewentualna druga tura 12 lipca. Rząd ugiął się pod presją. Ponieważ miały to być nowe wybory, to można było ogłosić nową listę kandydatów. Skorzystało z tego między innymi PO wysuwając w miejsce Małgorzaty Kidawy- Błońskiej kandydaturę Rafała Trzaskowskiego – młodego i prężnego prezydenta Warszawy. Karty do głosowania, wydrukowane zbyt wcześnie, straciły swoją ważność. Nasuwa się pytanie: Kto za to zapłaci?

Kolejny już raz zmieniono wykładnię konstytucji zlecając Poczcie Polskiej przeprowadzenie i obsługę wyborów. Za to też zapłacą podatnicy... Ta kampania wyborcza przejdzie do historii. Podczas, gdy żadna inna partia, poza PiS, nie mogła organizować otwartych wieców wyborczych, prezydent Duda starający się o reelekcję jeździł po całym kraju (jako prezydent ma do tego prawo) i w gminach „kupował” głosy wręczając papierowe czekiki, które będą realizowane po wyborach. Na kilka dni przed wyborami poleciał nawet do USA, żeby zademonstrować, że ma poparcie Trampa i Starszego Brata z Zachodu... Czy to mu pomoże? Trzaskowskiego – kandydata PO, popiera inteligencja i młodzież (głównie z miast). A wieś? Pewnie znowu posłucha proboszcza i będzie głosować na Andrzeja Dudę.

## 13 lipca 2020 roku

Już wszystko jasne: Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne wyniki wyborów prezydenckich. Wygrał je Andrzej Sebastian Duda, który otrzymał 51,03 proc. głosów. Rafała Trzaskowskiego poparło 48,97 proc. wyborców. Frekwencja w drugiej turze była rekordowa – wyniosła 68,18 proc.

Czyli: Andrzej Duda uzyskał 10440648 głosów, a Rafał Trzaskowski 10018683 głosy. Niewielka różnica. Mapa Polski pokazuje, że głosowali na Dudę wyborcy z małych miejscowości, tak zwanej ściany wschodniej. Polonia w USA oczywiście głosowała za kandydata PiS. A Szwecja? W Sztokholmie zdecydowanie wygrał Rafał Trzaskowski! Pracuje tu wielu młodych Polaków, którzy chcieliby widzieć nową, „młodszą” Polskę nie w pisowskim wydaniu.

Sama jestem już teraz „pólemigrantem”, to uważam, że Polscy na stałe mieszkający zagranicą nie powinni brać udziału w tak ważnych wyborach. Z reguły mają do swojej dyspozycji jedynie stację Polonia, a to przecież tuba rządowa podająca wiadomości, które serwuje Program 1.

Wybory za nami. Ileż ja się nasłuchiłam przeróżnych opinii! Ile niepotrzebnych nerwów. A przecież, jako małe dziecko na tej szachownicy, nie mam żadnego wpływu na wynik wyborów. To jednak niepełna prawda! Mam jednak niewielki wpływ. Jeśli nie będę głosować i zostanę w domu, to może zabraknąć tego jednego głosu, który mógłby przeważać wynik. (Nadal razi mnie określenie *poszedłem zagłosować* (zamiast głosować). Język się zmienia... chcemy, czy nie.

Moja mądra pani kardiolog mówi, że serce ma zaprogramowaną ilość uderzeń. Denerwując się dyskusjami skłóconych organizacji skracam mój limit uderzeń! Mądra, ale jak mieszkając w tym kraju można uchronić się od polityki? Społeczeństwo jest podzielone, nawet w rodzinach są podziały.

Chciałoby się powiedzieć: prezydent wybrany i po kłopotach, ale to nie tak. Pandemia nadal trwa. Teraz zaczyna się batalia o szczepionki. I znowu kraj jest podzielony. Antyszczepionkowcy głoszą teorie spiskowe. Nie będą się szczepić „bo, nie” – jak to na wiecu wyborczym powiedział prezydent (ale później jednak się zaszczepił i to na wizji). Internet jest pełen sprzecznych informacji poczynając od genetyki pandemii po powody, dla których największy bogacz z wczasu wiedzieli o pandemii i wyprodukowali szczepionki, by zgarnąć kasę. A tymczasem my, zwyczajni ludzie czekamy na to, kiedy szczepionki znajdą się w użyciu.

Nie, nie będę więcej pisać. Czuję, że nakręcam się coraz bardziej, a mam oszczędzać serce. Niech inni robią kwerendę tej ponurej wojny z wirusem pandemii.

Wyjeżdżam do Szwecji...

Anna Wiśniewska (Winner)

## PROFORMART

Zapraszamy do współpracy i udziału w grupie artystycznej **ProformArt**



Zapraszamy fotografów, artystów malarzy oraz artystów rzemieślników do współpracy razem z nami w Proformart.

Zgłoszenia prosimy kierować na [proformart.kf@gmail.com](mailto:proformart.kf@gmail.com)



ZROB ZDJECIE PLAKATU I PRZESLIJ ZNAJOMYM

[www.proformart.org](http://www.proformart.org)



**HASSE DENTAL**  
FRISKARE TÄNDER, TRYGGHET & OMTANKE

lekarz dentysta  
**Małgorzata Kajda**

Oferujemy nowoczesne leczenie stomatologiczne na najwyższym poziomie w atrakcyjnych cenach.

Zadzwoń i umów wizytę:

[HASSEDENTAL.SE](http://HASSEDENTAL.SE)



**+46 72 175 84 55**



**Vårbergsvägen 173  
127 41 Skärholmen**



## ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKI AB

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Advokat  
Anita Bigosinska  
Advokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor - advokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktoria Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM



### Advokat

**Monika Zytomierska**  
mówi po polsku.

Prawo karne, rodzinne,  
socjalne i migracyjne  
Pierwszy kontakt mailowy  
lub telefoniczny  
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:  
www.advokatifirmanz.se/pl  
TEL: 08-21 44 40  
info@advokatifirmanz.se  
ADRES: Östermalmsgatan 90  
114 59 Stockholm



## KANCELARIA PRAWNA

jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

**T: 070 755 3810**  
**T: 070 482 9975**

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com

www.juristfirmancivia.com



## KANCELARIA ADWOKACKA

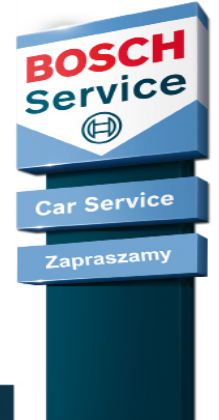
advokat **Jerzy Misiowiec**

Sprawy cywilne. karne, rodzinne,  
spadkowe, odszkodowania,  
zakładanie i obsługa prawna firm,  
prawo pracy.  
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia  
z kosztów sądowych  
(rättshjälp, rättskydd).

**ADVOKATFIRMAN**  
**JERZY MISIOWIEC AB**  
Krukmakaregatan 33 A, 1/2 tr  
118 51 STOCKHOLM  
Tel: 08-679 65 31  
Fax: 08-458 11 27



**Service, problemy  
z przeglądem  
technicznym, naprawy  
powypadkowe,  
elektryka i elektronika  
samochodowa  
ustawianie zbieżności**



### Birka Bielelektronik Service

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)  
boschbilservice@bredband2.com  
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)  
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem

# MBL

## Redovisning & Konsulting

- » Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- » Doradztwo ekonomiczne.
- » Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- » Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- » Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

**BOŻENA ZIEMBA**  
Hästholmsvägen 28, 131 30 NACKA  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
Email: bozena@mbloedovisning.se



**Jurek Hirschberg**  
tłumacz przysięgły  
z języka szwedzkiego na polski  
z języka polskiego i angielskiego  
na szwedzki

070-626 38 34  
jurek.hirschberg@hirschberg.se  
www.hirschberg.se  
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

## PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

doręczenie w  
**24h**

ceny już od  
**20zł**

SZWECJA

POLSKA



**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**

